



Nr. 268.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fenigów,
z odroczeniem do domu 1 mk. 25 fen.
WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie.

Poznań, środa 24 listopada 1897.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 25 fen.
REKOPISÓW się nie zwraca.

Rok 15.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wielkie Garbary 50. — EKSPEDYCJA: ul. Wodna 15, w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

* **Ponieważ** parlament Rzeszy Niemieckiej zwołany jest na dzień 30 b. m., upraszam, jako przewodniczący Koła polskiego podczas ostatniej sesji, szanownych członków tegoż Koła, aby się stawili na posiedzenie dnia 30 go listopada r. b. o godzinie 8-mej wieczorem w gmachu parlamentu, celem ukonstytuowania się. *Ferdynand książę Radziwiłł.*
Antonin w listopadzie 1897.

Mowa X. Arcypasterza

wyłoszona z okazji poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół w Jerzycach.

»A przeto już nie jesteście goście y przychodzie... aleście domownicy Boży, wybudowani na fundamencie Apostołów y Proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus... na którym też y wy pospół »budujecie się na mieszkanie Boże w duchu.« Św. Paweł. List do Efez. II, 19, 22.

Parafianie jeżycecy!

Kochani synowie moi!

Gdy Wasza świecka gmina tak szybko się rozrosła i tak pięknie się rozwinęła, gdy tyle ulic i domów licznych i okazałych powstało, brakło jej jeszcze, jak słusznie się Wasz pasterz dziś wyraził, serca, z którego ciepło błogosławione religijnego i duchowego życia się jedynie rozchodzi — Domu Bożego. I stanęła staraniem Waszego dawnego proboszcza i naszym wspólnym, najpierw ochronka tych pocziwanych Sióstr św. Elżbiety, a z nią kapliczka i po raz pierwszy zawitał do gminy Waszej jako stały gość: utajony w Przenajświętszym Sakramencie Pan Jezus. Pierwszy to w Waszej gminie Dom Boży, do którego też serca Wasze się zwróciły radośnie, bo zrozumiły, żeście przez ten Dom Boży stali się »nie gośćmi i przychodniami, ale domownikami Bożymi« i poculiście szczęście, że Bóg jest w pośrodku Was, oceniliście chwałę i godność Waszą, że możecie być Jego sługami, Jego domownikami tu w tej gminie Waszej.

Ale jak serca Wasze z tego maleńkiego Domku Bożego wyrwały się do innego większego, wspanialszego, tak i ja dzisiaj w tej uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego, wzrok Wasz do innego jeszcze większego, bo niezmierzonego, nieskończonego Domu Bożego podnieść pragnę, przypominieć Wam, że ten wasz kościół, którego budowlę rozpoczęliście, tylko cząsteczką maleńką tego Domu Bożego, który sięga daleko ponad ziemię, ogarnia wielkością swoją nie tylko niebo, ale nawet i czyściec, nie tylko więc nas, którzy do Kościoła walczącego należymy, ale i szczęśliwe już w niebiesiech dusze i te, które w czyścicu gotują się do tego szczęścia pokutą i cierpieniem. W pośrodku tego niezmierzonego, wiecznego a niewidzialnego Kościoła, tego domu i królestwa Bożego wiekuistego, objawia się na ziemi widomie nasz święty rzymsko-katolicki Kościół. On jest tu na ziemi prawdziwym, istotnym dla nas domem Bożym, a jego kamieniem węgielnym i głową, jest Chrystus. W nim wszyscy ludzie tworzyć mają jedną jedyną rodzinę — bez różnicy płci, stanu i wieku, języka i narodowości. W tym zaś wielkim domu Bożym są znowu jakoby pojedynczymi ogniskami parafie i gminy pojedyncze. Wszystkie atoli mają wspólnego Boga Ojca w niebie, wspólną głowę — Jednorodzonego Syna Bożego, Chrystusa Pana, wspólną

matkę — Kościół święty, w którym Bóg Duch św. nas uświęca. Każda parafia, to zjednoczenie ludzi odrodzonych przez Chrystusa w jedną rodzinę Bożą, pod ciągłym kierunkiem i opieką duchowej matki naszej, t. j. Kościoła Chrystusowego. Dla tej rodziny Bożej jedna i ta sama jest wiara, te same łaski, te same nadzieje, te same boleści i próby, ale i ten sam ołtarz ofiary i pociechy! O, moi drodzy! Gdybyśmy się tak wszyscy czuli jedną rodziną, gdybyśmy zrozumieli, jakie błogosławieństwo, jaka siła w tem świętem zjednoczeniu naszym w Chrystusie spoczywa! Gdyby miłość przenikła serca wszystkie tej jednej rodziny, ileż leż można by otrzeć, ileż niepokojów, nienawiści, burz uniknąć?!

Ponieważ atoli niestety! chrześcian wielu w tem świętem zjednoczeniu przez Kościół, w tem »świętych obcowaniu« obowiązki swoje dla Boga zewnętrznie tylko i powierzchownie pojmują, ponieważ także wielu pomiędzy nami w obec bliźnich choć nie do zbrodni Kaina gotowych, ale jednak może pełnych złości, nienawiści, zemsty, zazdrości, dla tego właśnie każdy dom Boży widocznie nam ma przypominać wśród ziemskich naszych zabiegów, wśród namietności i słabości naszych, że jako dzieci Boże cenimy święte, wielkie, poważne obowiązki względem Boga, a jako bracia obowiązki także same wzajemne. Każdy atoli dom Boży nietylko te obowiązki przypomina, ale nadto otwiera źródło, które namietności nasze gasi, w słabościach siłę daje, »bo łaską nadprzyrodzoną do spełnienia tych obowiązków, jest przygotowaniem szkołą, przedśionkiem do onego domu Bożego w królestwie nieskończonej chwały.

Dla tego też słuszna radość i Wasza i Moja, że tu staje dom Boży, że dzisiaj z tym kamieniem węgielnym dla tej świątyni z cegły, waszych dusz świątynię dźwigać, wspierać tutaj będzie kamień węgielnym, sam Chrystus Pan. Chrystus też kamieniem węgielnym, który łączy Was nie tylko z Nim, ale także was wszystkich pomiędzy sobą wzajemnie i to tak silnie, iż tylko w gmachu na tym fundamencie zbudowanym znajdziecie bezpieczeństwo przeciwko wszelkim burzom i pokusom. Tu więcej jak wśród burzy port dla statku, więcej jak dla ptaszyny drzewo, — tu bowiem i dla doczesności i dla wieczności znajdować może dusza ochronę i siłę i pomoc. Dom bez Chrystusa, domem bez fundamentu, niebezpieczeństw pełnym. zachwieją nim wichry, podmyją go wody, rozrzuca go łatwo i pogrzebią jego mieszkańców. Tylko Chrystus, Jego prawo, Jego łaska jest fundamentem bezpiecznym dla całego świata, wśród jego wirów osią, od której szczęście, ład, postęp i rozwój świata i każdego narodu i każdego ptastwa zależy. Tam gdzie się odrywa świat od niej, przypłaca to narody szeregiem burz, zamętów, niebezpieczeństw, upadków. (Dok. nast.)

Gdzie interes

tam i czułość się znajdzie. Gazety niemieckie doniosły w ostatnim czasie o nowych rozporządzeniach władz, mających na celu wydalenie z granic państwa pruskiego polskich robotników, przybywających z Królestwa i z Galicji. Że rozporządzenia te nie zawsze idą w parze z interesem samych Niemców, na to mamy wyraźne dowody w ręku. Owi Niemcy którzy nas tak nie lubią, — że utopiliby nas w łyżce wody, rozwijają olbrzymią agitacją

celem ściągnięcia robotnika polskiego, którego w duchu niecierpią, do Zachodnich Niemiec. Agitacją taką prowadzą nie jacyś pokątni agenci, ale poważne instytucje, jak na przykład niemiecka Izba rolnicza dla Saksonii. Dalej przytoczymy poniżej inny jeszcze dowód, że dążenie usuwania napływowych żywołów robotniczych z granic państwa pruskiego nie zgadza się bynajmniej z interesami potężnego »Związku rolników niemieckich« (Bund der Landwirthe), który w zasadzie popiera hasła wypierającej nas polityki Bismarcka, lecz tam gdzie o interes chodzi, tam się znajdzie czułość dla polskiego robotnika.

Tak wysłała między innymi brandeburska izba rolnicza petycją do ministerstwa spraw wewnętrznych, aby wymórz na panu v. d. Recke, którego »miłość« dla nas znana, przedłużenie terminu przebywania robotników polskich w granicach państwa pruskiego. Chodziło o to, aby robotnicy mogli pozostać w Prusach aż do 15 grudnia.

W petycji tej piszą brandeburscy junkrzy:

»Podzielamy także zdanie, że przyjmowanie robotników jest pod względem socyalnym i narodowym wielkim złem. Nie ma wszakże widoków, żeby liczba krajowego robotnika wystarczyła (Aha! Przyp. Red. Wielkop.) Przemysł fabryczny, obecnie w wielkim rozwoju w Niemczech, ściaga do siebie całe gromady robotnika, bo płaci mu więcej, aniżeli płacić może rolnictwo. W roku bieżącym brak robotnika tak się dał rolnictwu we znaki, że w wielu okolicach prawidłowe prowadzenie gospodarstwa było niemożliwe, a w innych bardzo utrudnione. Trudności zwiększyły się przez elementarne klęski nietylko w Brandeburgii, ale i w innych prowincjach, spóźniły się żniwa, zasiewy jesienne, jakoteż sprzęt okopowizn. Skutkiem tego opóźniła się uprawa pól w jesieni i zasiewy, tem więcej, że z okolicy nie można dostać w żaden sposób robotnika. Choć więc z względów narodowo-politycznych nie należy zagranicznego robotnika trzymać długo w kraju, to jednak rolnictwo krajowe poniesie wielkie szkody, jeżeli rząd nie pozwoli pozostać robotnikom tym przynajmniej 7 do 8 miesięcy w Niemczech.

Tak piszą dumni junkrzy brandeburscy, a gdy do tego dodamy jeszcze wyjątek »z jeremiad« saskiej izby rolniczej, nabrać można niemal przekonania, że szczerp germański nie wyżyłby prawie bez silnych i pracowitych rąk naszego polskiego ludu.

Saska izba rolnicza tak rozpoczyna swoje jeremiady:

»Dostarczenie polskich robotników ze wschodnich prowincji kształtuje się z roku na rok coraz trudniej. Gdy w latach 1892, 1892 i 1893 można było wszystkie [otrzymane oferty z łatwością skutecznie, pokazały się już w roku 1894 wielkie trudności. Nigdy jednak wykonanie zleceń dotyczących się robotników rolnych nie było tak utrudnione, jak na wiosnę 1897 roku. Zimą już uskarżali się nasi agenci na powszechne żądanie wyższej zapłaty, na niemożliwość pozyskania robotników przy zleceniach z nieco niższymi cenami, za które w la-

tach poprzednich można jeszcze było zdobyć siły robocze.

W lutym donosili ajenci, że wśród przyjeżdżających robotników rośnie bardzo niepokój i wyrażali obawę, że znaczna część ich cofnie się, jeżeli wcześniej nie nastąpi sporządzenie kontraktów korzystniejszych. Obawa naszych agentów sprawdziła się niestety, gdyż w obec formalnej walki o ludzi, znaczna liczba wyszukanych zimową porą drużyn zawarła kontrakt w innych stronach, jeszcze przed wyjazdem na miejsce roboty.

Na innym miejscu sprawozdania „saskiej izby rolniczej” znajdujemy dowód, że lud nasz coraz więcej czuje swą godność i nie idzie tam, gdzie się z nim obchodzą zbyt ostro.

Izba rolnicza saska pisze:

„Pewnemu zaś gospodarzowi nie mogliśmy pozyskać robotników, chociaż kontrakty jego wyłożyliśmy w czterech miejscach dla tego, że znany był na wschodzie ze swego grubiaństwa i kłótności. Spokojne i sprawiedliwe obchodzenie się z ludźmi, jest dziś tem więcej konieczne, że siły robocze są dziś nie wystarczające. Dalej było też trudnem pozyskać robotników dla gospodarstw, o których była opinia, że niepunktualne są w dotrzymywaniu kontraktu i we wypłatach”.

Tyle niemieckie izby rolnicze.

Czytając takie wyznania, jasno przyznające, że robotnik polski jest dla Niemiec nieodzownie potrzebnym, nie można zrozumieć, dla czego władze utrudniają przyływ polskiego robotnika z zaborów austriackiego i rosyjskiego; wobec takich wyznań nie można wyjść z podziwu, jak Niemcy mogą ciągle drażnić nasze uczucia narodowe i uczucia ludów słowiańskich. A gdyby Rosya i Austrya obraziły się o traktowanie swych poddanych i zabroniły wychodzić robocznemu ludowi do Prus? Cóżby nastąpiło? Oto junkrzy nie mieccy musieliby chyba sprowadzić chińskich kulisów, a do niebezpieczeństwa, grożącego rzekomo państwu od Polaków, przyłączyłoby się niebezpieczeństwo chińskie.

Głos obozu niemieckiego

w sprawie przyszłych wyborów do ciał ustawodawczych w okręgu wyborczym babimoj-sko-międzyrzeckim jest wyraźny i zapowiadający zupełną klęskę dotychczasowego posła marszałka krajowego pana Dziembowskiego. Głos ów jest treści następującej: Konserwatystom przyszłe wybory już teraz sprawiają niesłychane obawy i troski, czemu się dziwić nie można. Stronnictwo, które zawsze gotowem było do obcinania praw ludowi, naturalnie z przeobrażeniem oczekuje dnia obrachunku. Stronnictwo to odbyło w Poznaniu tajne zebranie, na którym zmuszono prawie pana Dziembowskiego do przyjęcia jeszcze raz godności posła, który bardzo niechętnie uległ temu naleganiu wiedząc, że jego akcje pod tym względem bardzo nisko stoją, zwłaszcza, że we własnym obozie ma konkurenta p. Wentzla z Bełęcina. Kandydat ten, ma dziwny zresztą sposób po-

stępowania: w obecności żydów, rezonuje na Polaków, a wobec Polaków na żydów. Pan Wentzel chciałby chętnie zająć krzesło poselskie i siadałby zawczasu na trzech krzesłach: hakatystowskim, antysemitycznym i agraryjnym (Bund der Landwirthe), ale z tych planów nie będzie. Prawdziwą litością jesteśmy przejęci — pisze „Posener Zeitung” nad tym posłem, którego upadek jest pewny. Tego panowie konserwatyści możecie być pewni; wasz kandydat przepadnie, chociażby cały aparat urzędniczy pracował całkowitą siłą pary na korzyść chorążego reakcy — o to się teraz wolnomyślni postarają”.

Słowa te podajemy dla naszych wyborców w tamtym okręgu wyborczym, aby wiedzieli, czego się trzymać. Obowiązek nakazuje im w pierwszym rzędzie głosować na Polaka, w drugim na Niemca katolika, a dalej, gdyby kandydatury te nie miały widoków powodzenia, broń Boże na konserwatystę, zwolennika Bismarcka, Hakaty i Bundu rolników. (O osobę nie chodzi — tylko o stronnictwo. Uw. Red.) Gdy się czas wyborów zbliży, będzie odezwał się zachęcających mnóstwo. Kolporterzy druków ulotnych, jak charty będą w biegu, niechaj zatem nasi rodacy i nam życzliwi Niemcy-katolicy zawczasu pomyślą i zjednoczą się, by potem skutek odpowiedział życzeniom.

Z Konstantynopola.

Gdyby ktoś chciał za wypełnienie przykazania: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”, nadać jednemu z miast nazwę „świętego”, to słusznie należałoby się ona nie Rzymowi lub Jerozolimie, gdzie ludzie bawią się doskonale, i załatwiają interesy w dniu świątecznym, lecz stolicy Turcyi.

W takim Berlinie np. lub Londynie, sama policja czuwa nad ściśłem zachowaniem spoczynku niedzielnego, w Konstantynopolu zaś zachowują go ściśle wszyscy chrześcijanie, bez żadnego, rzec można, nacisku ze strony władz tureckich.

Każdego, co od niedawna bawi nad Bosforem, musi uderzyć fakt, że w niedzielę zamiera cały ruch handlowy, całe życie kupieckie. Jedynie apteki, sklepy pieczywa, restauracje, kawiarnie i golarnie są otwarte, lecz nie przez cały dzień i nie wszystkie. Można przejść wtedy każdą dzielnicę zamieszkałą przez chrześcijan i znaleźć zaledwie kilka sklepików niższego rzędu w dzień świąteczny otwartych. Pod tym względem są oprócz Europejczyków i chrześcijan, także żydzi i mahometanie solidarni, o ile sklepy ich znajdują się w dzielnicach europejskich.

Przyczyny tego zjawiska nie należy jednak szukać tylko w uczuciach religijnych. Ważnym czynnikiem tutaj jest także chęć odpoczynku u niezbyt pracowitych synów południa, którzy pociągają za sobą innych Europejczyków, oraz pożądanie wycieczek z dusznego miasta na łono rozkosznej otaczającej je przyrody. Rzeczywiście trudno znaleźć weselszych i więcej lubiących bawić się ludzi, jak mieszkańcy starożytnego Byzancjum wszelkiej

narodowości. Dopomaga im, rzadko gdzie spotykane, mnóstwo miejsc odpowiednich do wycieczek, o czarującej piękności, a zaopatrzone w wygodę, zupełnie odpowiadającą skromnym wymaganiom mieszkańców i klimat, jakby stworzony do odbywania wszelkiego rodzaju pikników i wycieczek. Wycieczki te tłumnie odbywane co niedziela i święto statkami parowemi, kolejami, łodziami żaglowemi itd. do Bebeku, Joniköi, Therapii, Bujukdere, San Stefano, Słodkich Wód i wielu innych miejscowości dowodzą — pomimo ciągłego narzekania na ciężkie czasy — że ci wszyscy wycieczkowicze cieszą się zamożnością, bez której trudno sobie pozwalać na tego rodzaju przyjemności. Ta zamożność widoczna jest i w dniu powszednim. Każdy z kupców wydaje się być niezależnym i ma taką minę, jak gdyby mówił do swych kundmanów: „Jeśli mój sposób obsługiwania, moje towary i moje ceny nie podobają się wam, idźcie gdzieindziej!” — Nędza, o której tak zastraszające wieści dochodzą z Turcyi do Europy, na prawdę istnieje tylko w niektórych okolicach czysto rolniczych, lecz nie w Konstantynopolu, gdzie jedynymi biedakami są niżsi urzędnicy.

Poza tymi, co wyjechali na wycieczkę, pozostaje jeszcze w mieście sporo takich, którzy tego uczynić nie mogli. A więc, są to nieżonaci młodzi ludzie, którym z braku własnej rodziny, bardzo trudno wśród panujących tu obyczajów lewantyńskich, przyłączyć się do obcej; gospodarze hoteli, którzy muszą myśleć o przygotowaniu obiadów dla swych gości, powracających z wilczym apetytem wieczorem z wycieczki, nudzący się po ministeriach urzędnicy w ten na pół oficjalny dzień świąteczny, bo oficjalnym jest, jak wiadomo, piątek — służba, a szczególnie odźwierni dalmatyńskiego pochodzenia, w fantastycznych kostiumach i z całym arsenalem skałkowych pistoletów i nożów za pasem — wreszcie służba po restauracjach, mająca tylko pół dnia wolnego. Ci, którzy pozostać musieli w mieście, zabawią się w dwóch ogrodach publicznych, gdzie grywają orkiestry rozdzierające uszy, lub powstających ostatnimi czasy, jak grzyby po deszczu, licznych piwiarniach, sprzedających litche niemieckie piwo, a noszących nazwę francuską „brasseries”. Szczególniej chłodniejszą porą roku zakłady te bywały tak przepełnione gośćmi w świąteczne popołudnia, że często nie można w nich znaleźć wolnego miejsca.

Podczas gdy jedna część mieszkańców znajduje się poza miastem, a inni spieszą do piwarń, lub właśnie miasto zamierzają opuścić, gdy wszystkie sklepy już są zamknięte, rozpoczyna się drobny handel uliczny. Trudnią się nim tylko Turcy i Persowie, ale także wszelkich wyznań biedniejsi przekupnie chrześcijanie, a nawet „pogańscy” Chińczycy. Pojawiają się także wtedy wędrowni handlarze książek, u których można nieraz dostać za bezcen drogocennych książek, bo sami nie mają pojęcia o ich wartości. — O zmroku powracają tłumy z wycieczek, piwiarnie się wypróżniają, nastaje grobowa cisza. Konstantynopol nie zna nocnego życia. Już o dziesiątej policja i psy

28

Z tajemnic pustyni.

Według zapisków podróżnika ułożył W. Ł...

(Ciąg dalszy.)

— Patrzajcie! Sidi Emir, Beluwan bej! — zawołał Tebu, ujrawszy mego przyjaciela Anglika.

Wszyscy z karawany patrzyli, słysząc te słowa, z uszanowaniem i nie bez grozy na wysoką postać przybyłego.

— Tak jest, moi ludzie — odezwałem się — oto ten pan jest ów straszny Beluwan bej, którego kule nieomal całkiem zniszczyły gumę. Przygotujcie się na jej przybycie.

Wiedząc ta sprawiła znaczne na nich wrażenie. Arabowie uzbrojeni od stóp do głów poczęli się cisnąć jak owce, które czują w pobliżu wilka. Trudno mi było dodać strwożonym otuchy. Nikogo atoli tchórzostwo ich więcej nie oburzyło, jak Hassan.

— Allah akbar, Bóg wielki, on daje mężnym serce, a bohaterom pięść — wrzeszczał do nich. — Wy zaś jesteście jakby pchły uciekające przed palcem do nich się zbliżającym. Czyż wam nie mówiłem, że ja Hassan, jestem słynnym dusicielem mężów? Dlaczego się boicie? Mnie się obawiacie, ale nie opryszków, których ciało szarpać będę w kawały, a krew ich pić będę jak wodę opatrzoną.

— Stul buzię! — upomniał go Józek. — Skoro tylko pierwszy strzał padnie, rozejrzę się za tobą, bo pewno gdzie się schowasz.

— Milez! — woła Hassan. — Jam jest Kubaszi en Nurab, ty zaś jesteś tylko Jussufem Kępą Podwarszawskim, a wszyscy twoi ojcowie byli też tylko podwarszawscy! Wiesz, co znaczy hadży, pielgrzym, który był w Mekce? Wiesz, że ja byłem dwa razy w Mekce, mieście proroka, a raz w słynnej Medynie, i modliłem się w Dżidda, gdzie pogrzebaną jest Ewa, matka ludzi, grób jej jest 500 stóp długi, a 12 szeroki. Cóż zaś ty zdziałaleś i w jakim świętym miejscu ty byłeś? Tyś tylko chrześcijanin, jadający wieprzowe mięso. Zaiste lepiej byłbyś zrobił, gdybyś był został u siebie, dla tego milez i słuchaj.

— Masalah, a to ci się drab gniewa, że mu krakowskiej kiełbasy jeść nie wolno! Ale za to pije nalewkę na skorpiony, jascury i inne paskustwa i jescie się nadyma jak zaba. Nie byłem ci ja ani w Mekce, ani Medynie, ale byłem za to na Jasnej Górze, a tam takie cudowności, że taki owcarek, jak ty, pojęcia o nich nie ma. Zachowaj się cicho, bo ci tak dam w lampę, że ci się Mekka i Medyna pspomną, tak że ruski miesiąc popamiętas.

Na groźbę Józka dzielny Hassan nie znalazł odpowiedzi.

Tymczasem narodziłem się z Emerykiem. Postanowiliśmy wziąć opryszków w dwa ognie. Podzieliliśmy się więc na dwa oddziały. Obecność Beluwana beja musiała stanowczo wpłynąć na podniesienie ducha u ludzi karawany; z tego powodu pozostał on przy nich, ja zaś zabrałem jego służących, wziąłem z sobą Józka i Tebu — ogółem było nas pięciu — i umieściłem się pomiędzy wydrami,

aby oczekiwać nadejścia gumy, i ostrzeliwać ich albo z boku, albo z tyłu.

Nasza poprzednia strzelanina napędziła Hedżanowi widać strachu, bo dosyć długo trwało, zanim usłyszeliśmy naciąganie gumy.

Dwóch Arabów szło w awantgardzie, rozpatrując się po okolicy — reszta szła za nimi w pewnym odstępie. Przeszli koło nas nie spostrzegłszy naszej pozycji.

Pierwsi Arabowie obeszli obóz dokoła, pawała w nim taka cisza i spokój, że zdawało się wszystkim być pogrążone w najgłębszym śnie.

Opryszkowie się zatrzymali, aby odebrać rozkazy od dowódcy. Chwila ta wydawała mi się najstosowniejszą do rozpoczęcia rozprawy. Zwarte ich szeregi były znakomitem celem nawet dla mało wprawnych strzelców; skorobyśmy zaś pozwolili im wpaść na obóz, sprawa mogła skończyć się rozmaicie — a w każdym razie nie obyłoby się bez strat po naszej stronie. Emeryk zdawał się być równego ze mną zdania. Usłyszałem bowiem donośny głos Anglika:

— Rrrree! Stój! Zbój! zemsta i zguba na was spada z ręki Beluwana-beja. Ognia chłopcy!

W tej też chwili z obydwóch stron zaświstały kule wpadając z przodu i z tyłu w szeregi opryszków. Daliśmy ognia z obydwóch łuf — potem schwyciłem karabinek systemu Henry, ale już tylko zdążyłem wystrzelić dwa razy, ponieważ opryszkowie poszli, jakby ich kto zmiótł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stają się wyłącznymi przechodniami na ulicach i placach pograżonej w głębokim śnie stolicy Padyszaha. —

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Niemcy wysyłają przeciwko upornej Rzeczypospolitej murzyńskiej Haiti dwa okręty wojenne »Kaiser« i »Deutschland«.

— Z powodu zamordowania niemieckich misyoryzy w Chinach zajął rząd niemiecki przystań morską Kiaoczau w Schantungu. Rząd angielski postanowił nie czynić żadnych trudności niemieckiej okupacji.

— »Hamburger Corr.« proponuje utworzenie nowego funduszu kolonizacyjnego celem wykupienia obywateli szlacheckich, skłaniających się do Danii. Starczyłoby na to 20 milionów. Inne gazety potępią ten projekt. — Rządowi pruskiemu się zdaje, że pieniędzmi wszystko się da zrobić.

Z Ziemi Polskiej. Z Warszawy piszą do »Dz. Pozn.«: W sobotę sąd uniwersytecki przedstawił w kolegium profesorów wyrok z powodu znanych zajęć. Sąd, złożony z profesorów Azarewicz, Czamowa i Siegla zaproponował relegowanie około 100 studentów, mianowicie trzech na 3 lata, 27 na dwa lata, sześćdziesięciu kilku na rok. Kolegium profesorów oświadczyło się po czterogodzinnej ożywionej dyskusji pięćdziesięciu kilku głosami przeciwko 12 (5 Polaków i 7 Rosyan, pomiędzy ostatnimi rektora uniwersytetu prof. Zengera) za wyrokiem, który jeszcze ulega zatwierdzeniu kuratora okręgu naukowego.

Austria. W Graz zaszły znaczne bójki pomiędzy chrześcijańsko-socjalistami, a socjalistami. Kilka osób jest ciężko rannych. Porządek musiały przywrócić oddziały policji i wojska.

— Wiedeń, 21 listopada. Hr. Gołuchowski wygłosił wczoraj na posiedzeniu komisji dla spraw zewnętrznych, wybranej z węgierskiej delegacji, nadzwyczaj ciekawe i uwagi godne przemówienie: Przedewszystkiem z największą lojalnością wspominał o »staraniach mocarstw europejskich w celu zlokalizowania wojny grecko-tureckiej, poczem wystąpiły na jaw dobroczynne skutki porozumienia się Austrii z Rosją w stosunku do państw bałkańskich. Sojusz z Niemcami jest — według zdania ministra — filarem austriackiej polityki i będzie nim jeszcze na długo. Co się tyczy Rosji, to oświadczył minister, iż »obopólne życzenie utrzymania status quo przy jednoczesnym zaprzeczeniu wszystkich myśli o nowych zdobyciach terytoryalnych i uszanowanie samostanności państw bałkańskich, stworzyły teren porozumienia się i doprowadziły do decyzji, aby utrzymać ciągle styczność w celu lokalizowania wyrastających niebezpieczeństw i niweczenia tradycyjnych dążeń niezgody, propagowanych przez niezgodne umysły na wschodzie«.

— Podobno Czesi zgadzają się na rewizję rozporządzeń językowych, wydanych przez hr. Badięnego.

Franoya. Sprawa Dreyfusa i wplatanego w nią Esterhazyego nie chce się jakoś wyjaśnić. Esterhazy twierdzi, iż wszystko, co opowiadał o tajemniczych schadzках z damą i o doręczeniu mu tajnych dokumentów jest prawdą. Dokumenty te znajdują się w ręku ministra wojny i dowiodą jego niewinności. — Czy tylko prawda?

— Sprawa robi się dla hr. Esterhazy'ego niebezpieczną. Podobno nagromadzono obciążające Esterhazy'ego dowody.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

* Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej odbędzie się dnia 9 grudnia o godzinie 11 i pół w Wągrówce u p. Paszewskiego. Przewodniczący.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 23 listopada.

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku.

* Na »Chleb św. Antoniego« nadesłali: J. T. 1 mk. Bejma z Niemczyna 1,50 mk., Piątkowski z Gultów 1 mk.

* Z teatru. Dyrekcja sceny naszej odpowiada na liczne zapytania z Jerzy, Wildy i Łazarza, iż pierwsze niedzielne popołudniowe przedstawienie odbędzie się w niedzielę, dnia 28 b. m. Zwracamy uwagę na te popularne przedstawienia, które w roku zeszłym cieszyły się powodzeniem. Początek przedstawienia o godzinie 3 ciej po południu.

* Repertuar. Dziś we wtorek, dnia 22 b. m.: »Kula u nogi.« Ceny niższe. — W środę, dnia 21 b. m.: Koncert pani Anieli Knapczyńskiej, oraz komedia w 3 aktach »Niespodzianki rozwodowe«. — W czwartek, dnia 25 b. m. komedia w 3 aktach »Leta«. — W sobotę, dnia 27 b. m. po raz pierwszy »Kiejstut«, tragedia w 5 aktach Asnyka. — W niedzielę (po południu o godz. 3) pierwsze popularne przedstawienie: »Kacper Karliński« i »Dramat jednej nocy«. — W niedzielę (o godz. 7 i pół) »Kiejstut«. — W poniedziałek, d. 29 b. m.: Koncert Stanisława Barcewicz, artysty skrzypka.

* Z teatru. W poniedziałek, dnia 29 b. m. koncertować będzie znakomity skrzypek Stanisław Bar-

ciewicz, którego dyrekcja teatru zaprosiła na jeden wieczór po powrocie z Berlina i Lipska, gdzie sławny nasz wirtuoz w tych dniach grać będzie.

* Poznań. Uwieszono czeladnika stolarskiego, który rozmyślnie słułszy szybę w wielkim oknie wystawowym przy ulicy Berlińskiej. (—) Handlarzowi z Krzyżownik ukradziono z podwórza przy ulicy Szewskiej konia z całym zaprzęgiem. Wózek był jasno malowany, koń skarogniady z wielką łysiną na czole. (—) Sikawka miejska, która na alarm w sobotę w południe dany, że w Głównie pożar, wyruszyła z całym przyborem ratunkowym przyczyniła się do szybkiego ugaszenia, ale spalił się dom mieszkalny i stodoła. (—) Wczoraj rano o godzinie 5-tej zabił się wystrzałem z rewolwera cukiernik Wojciech Dziembowski, mający cukiernię przy ul. Strzeleckiej. Samobójstwo popełnił w obłądzeniu umysłu. Ożenił się przed dwoma miesiącami ale już rok temu, chorował na umysł, z powodu, że przedtem stróż pewien w kamienicy ze złości w sklepie uderzył go wielką bryłą węgla kamiennego w głowę. Wyleczył się ze swego obłądzenia, ale nie zupełnie, i choroba umysłowa wróciła. Miał lat 37, był zdolnym w swym zawodzie i interes jego rozwijał się bardzo korzystnie. (—) W środę dnia 1 grudnia odbędzie się liczenie bydła, koni i t. p., z tego powodu nie będzie zwykłego targu.

* Poznań. Pan Władysław Stachowski, kupiec ze św. Łazarza kupił na dniu 17 bm. od p. Marcina Palacza z Górczyna tuż na Łazarzu położone dwie obszerne parcele bardzo stosowne do wszelkiego przedsiębiorstwa — placąc za morgę po przeszło 6600 marek. Szczęście Boże nowemu przedsiębiorstwu!

* Poznań. Ksiądz Biskup Wrocławski X. Kardynał Kopp przybył w odwiedziny do naszego Najwielebniejszego X. Arcypasterza.

* Wilda. Dziesięć marek nagrody wyznaczyła firma Rosicki i Witt temu, kto poda z nazwiska złodziei, którzy w nocy ze soboty na niedzielę ukradli w tym handlu (przy ulicy Nastepey tronu nr. 104) 1 ctr. słoniny, pół ctr. margaryny i pół centnara smalcu. Nacynnie w którym była margaryna, oznaczone było stemplem firmy powyżej wymienionej.

* Gniezno. W najbliższym czasie odbędzie się w Gnieźnie wiec relacyjny, na którymą posłowie na powiaty Gnieźnieński i Witkowski zadadą sprawę z czynności poselskich. (—) Koncert p. M. Posiadłowskiej z spółdziąłem p. Gorzelnińskiego, p. Waniorka i pani Powidkiej udał się świetnie. Sala Gawla była dosyć zapelniona.

* Łabiszyn. Długo wiercono w ziemi celem odkrycia źródła podziemnego. Nareszcie studniarzowi Skibińskiemu udało się znaleźć źródło w głębokości 78 metrów. Wodę z tego źródła posłano do Berlina do komisji sanitarnej, i ta uznała ją za zdrową.

* Ostrzeszów. Czytamy w »Poznańskim Tageblacie«: »Sto marek nagrody przeznaczali: X. proboszcz Perliński oraz pp. Pranziński, Stempniewicz i bracia Gorgolewscy w Ostrzeszowie, temu, kto im poda z nazwiska osobę tego, który w nocy z 3 na 4 grudnia na ich domach wypisał litery KHT. i dawał nieprzyzwoite do nich uwagi. — Wymienieni panowie głosowali razem z Niemcami, a nie na kandydata, jakiego polski komitet wyborczy podobno wskazał do Rady miejskiej. Panowie ci zaprzeczają, jakoby postawioną była ze strony komitetu kandydatura członka do Rady miejskiej.« Podajemy wiadomość tę dosłownie i prosimy o wiarogodne objaśnienie.

* Toruń. Poseł p. Ludwik Slaski z Trzebeza zda według »Gaz. Tor.« niebawem sprawę z czynności Koła polskiego w parlamencie na wiecach, które odbędą się z początkiem grudnia w Chełmnie i w Toruniu. Bliższe szczegóły ogłosi niebawem komitet.

* Z Hötensleben. d. 17 b. m. Pewien czytelnik wyraża do nas prośbę, abyśmy mu donieśli, czy w kopalni węgla brunatnego pod Czarnkowskimi już zaczęto wydobywać ten materiał palny, czy nieza długo zaczyna, lub czy w ogóle zaczyna? — Żona tego czytelnika pragnie się dowiedzieć także, gdzie się znajduje obecnie brat jej Mikołaj Stoniewicz, szewc, rodem z Niewierza pod Pniewami, który w Poznaniu pracował jako czeladnik i się ożenił, a potem udał się do Królestwa Polskiego. Odpowiedź na oba te zapytania prosimy posłać pod następującym adresem: Jan Napierała w Hötensleben, Kreis Neuhausen-leben.

* Berlińscy Szwedzi. W mieście Barmen dawała koncerty kapela marynarzy szwedzkich z bardzo pomyślnym skutkiem. Ludzie wsłuchiwali się w dźwięki tej niezwyklej zagranicznej kapeli i na koncerty zgromadzano się tłumnie. Naraz przestała publiczność bywać na tych koncertach, albowiem okazało się, że to... muzycanci berlińscy, którzy ubrali się w mundury marynarzy szwedzkich. Tajemniczo zdradził konkurent, który doniósł o tem policyi, a ta zakazała owym »marynarzom szwedzkim« nosić palasze u boku. Przeto upadł nagle zachwyt ludności, która w owych palaszach i mundurach widziała objawy oryginalne. Produkcje muzyczne ludność tę prawdopodobnie mniej interesowały, niż ów blichtr zewnętrzny. Tak to i do nas nieraz zjedzie kapela Bóg wie skąd i ta zachwyca ogół ludności — oryginalnością strojów cygańskich, węgierskich, rosyjskich, ludzie gapią się i są zadowoleni — bo o prawdziwej muzyce mało mają pojęcie, a jaskrawy strój tylko imponuje.

* Łabędź elektryczny. W Londynie na rzecze Tamizie podziwiają mieszkańcy zjawianie się raz po raz wspaniałego łabędzia, który szybko płynie i ciągnie zarazem łódź spacerową, a w niej osoby, używające przejażdżki wodnej. Łabędź wielki, niesłychanie kształtnie wykonany jest ze stali i ma we wnętrzu motor elektryczny, tak silny, że łódź ciągnąć może przez całą dobę. Przyczepić można tego łabędzia do każdej mniejszej łodzi, a druty elektryczne, które łabędziowi nadają ruch dowolny w każdym kierunku z wodą lub pod wodą umieszczone są w łodzi. Steru nie potrzeba, bo łabędziem dziecko nawet kierować może za pomocą owych drutów. Na przyszłe lato taki sam łabędź pływac będzie i ciągnąć łodzie na Szprewie w Berlinie.

* London. W starym mieście (City) wybuchł ogromny pożar. Szkody liczą na kilkadziesiąt milionów.

* Kalendarz. Środa 24 listopada: Chryzogona m. Wschód słońca o godz. 7 minut 40, zachód o godz. 8 minut 53.

OBRONA PRAWNA.

* Panu A. J. w S. odpowiadamy: Mąż szynkarki, której Pan oszukaństwo zarzucał, będzie Pana niezawodnie skarżył do sądu o obrazę jego żony. W procesie będziesz Pan musiał zarzucone szynkarce oszukaństwo świadkami udowodnić — a gdy rzekomego oszukaństwa udowodnić jej nie zdołasz, to prawdopodobnie będziesz Pan skazany na karę i kosztu procesu.

* Osobie z towarzystwa odpowiadamy: 1) Komornikowi sądowemu wolno fantować, chociaż w domu dłużnika prócz dzieci nie znajdzie żadnej dorosłej osoby; 2) komornikowi wolno policzyć koszty i inseraty, które w innych gazetach, jak w »Tageblacie« i »Morgenzeitung« zamieszczone zostały; 3) za długi przez żonę zrobione odpowiada mąż o tyle, o ile one do prowadzenia domowego gospodarstwa i do innych zwyczajnych potrzeb były niezbędne; 4) kosztu nakazu sądowego do zapłaty 5 marek wynoszą około 1,50 mk. włącznie z kosztami doręczenia.

OD REDAKCYI.

* Nie z nienawiści, ani zazdrości, tylko w obronie prawa naszego wytaczamy sprawę następującą: W nr. 247 z dnia 28 października r. b. podaliśmy pod tytułem naszej »Obrony prawnej« artykuł omawiający stosunek prawny organistów. Artykuł ten zamieściła »Gazeta Grudziądzka« w swych łamach (»Gaz. Grudz.« głosiła, że żąda, aby artykuły zasadnicze, z jej łamów wyjęte do innych gazet, opatrzone były wzmianką, że od niej pochodzą) nie podawszy skąd go wzięła, a »Dziennik Kujawski« też artykuł ten zamieścił, podawszy podpis »Gaz. Gr.« — Zdarza się teraz bardzo często, że artykuły oryginalne »Wielkopolanina«, przejęte do innych gazet nie bywają zaopatrzone we wzmiankę, skąd pochodzą. My inną rzadziły się taktyką i podpisujemy każde pismo, z którego zaczerpnęliśmy zasadniczą jaką wiadomość — naturalnie pomijając podpisy pod poboczne, miejscowe itd., które z gazet do gazet przechodzą i jakie z naszego źródła także często bywają brane.

Berlin, dnia 20 listopada. Targ na bydło. Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Dostawiono na targ: 3195 bydła, 955 cieląt, 7013 skopów, 7311 świń. Płacono za ctr. w. m. za:

I. Woły: a) dobrze utuczone, wyborowe, nie starsze nad 7 lat 60—65 mk.; b) młode, mięsne, nie opasy i starsze opasy 55—59 mk.; c) średnio pasione młode i dobrze upasione starsze 50—54 mk. d) towar pośledni każdego wieku 45—48 mk.

II. Stadniki: a) mięsne, wyborowe 58 do 60 mk.; b) średniej jakości młode i dobrze utuczone stare 52—58 mk.; c) towar pośledni 42—48 mk.

III. Jałowice i krowy: 1), a) mięsne, wyborowe jałowice —, — mk., b) mięsne, wyborowe tucze krowy, nie starsze nad 7 lat 51—52 mk.; c) starsze tucze krowy i mniej wyrosłe młodsze 50—51 mk.; d) średnio pasione jałowice i krowy 47—49 mk.; e) towar pośledni 43,45 mk.

IV. Cielęta: a) wyborowe, upasione lub od cycka 72—78 mk.; b) towar średni 65—70 mk.; c) towar pośledni 57—63 mk.; d) starsze, lichopasione, z paszy 40—41 mk.

V. Owce: a) tucze i młodsze skopy 52 do 55 mk.; b) starsze tucze skopy 45—50 mk.; c) średnie skopy i macioraki, także braki 36—44 mk.; d) z nizin holsztyńskich —, — mk.; także za ctr. żyw. wagi 24—28 mk.

VI. Świnie. Płacono za ctr. żyw. wagi przy 20 proc. tary: a) mięsne, treściwe, lepszej rasy i krzyżowane, najwyżej pięciokwartalne, ważące od 220 do 300 funtów 62 mk., b) nad 300 funtów, z mleczarń 62—64 mk.; c) mięsne 58—60 mk., towar pośledni 54—57 mk., maciory 54—57 mk., kiernozy 54,57 mk.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, dnia 22 listopada.

4 proc. pożyczka niemiecka	102,80	mk
3 i pół proc. pożyczka niemiecka	102,75	mk
3 proc. pożyczka niemiecka	97,—	mk
4 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	102,90	mk
3 i pół proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	102,75	mk
3 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	97,30	mk
4 i pół procent obligi państwa pruskiego	100,—	mk
4 proc. listy zastawne poznańskie	101,50	mk
3 i pół proc. listy zastawne poznańskie	99,60	mk
4 proc. listy rentowe poznańskie	104,10	mk
Pruskie 4 proc. listy rentowe	103,90	mk
Renta włoska	93,90	mk
Austriacka renta złota	104,28	mk
Austriacka renta srebrna	102,20	mk
Polskie 5 proc. listy zastawne	67,30	mk
Renta węgierska złota	103,60	mk
Poznański bank prowincjonalny	108,—	mk
Banknoty rosyjskie za 100 rs.	217,05	mk
Banknoty austriackie za 100 złr.	169,75	mk
Banknoty francuskie za 100 fr.	80,90	mk

Poznań, dnia 22 listopada.
(Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

Inne artykuły.	najwyż. m. f.	Cena najniż. m. f.	przec. m. f.
Słoma	3	2 50	2 75
Siano	5	4 —	4 50
Kafle	4	3 20	3 60
Woł. od łopatki.	1 30	1 20	1 25
Woł. od brzucha	1 20	1 10	1 15
Wieprzowina	1 40	1 30	1 35
Cielęcina	1 40	1 30	1 35
Skopowina	1 30	1 20	1 25
Ślonina	1 60	1 50	1 55
Masło	2 40	2 —	2 20
Łój wołowy	1 —	— 80	— 90
Jaja za kopę.	4 —	3 40	3 70

Podjąmuje się wykonywać wszelkich robót, w zakres malarstwa wchodzących:

Odnawiania kościołów, kaplic, pojedynczo i ozdobnie lub obrazami Świętych Pańskich na ścianach i suficie w kolorach — tak olejno jak klejowo.

Wszelkie obrazy Świętych Pańskich na chorałowie do ołtarzy każdej wielkości, jako też odnawianie starych obrazów i doprowadzenie tychże do pierwotnego stanu.

Wykonuje wizerunek Pana Jezusa, wycięty z blachy, w kolorach malowany, każdej wielkości, odpowiedni na krzyże cmentarne. (170)

Odnawiam stare pomniki, figury z masy, cementowe, gipsu, drzewa.

Pozłacam prawdziwym złotem ołtarze, figury, pajaki, ambony i t. d.

Polecam to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownego Duchowieństwa i Obywatelstwa.

WŁADYSŁAW MUTH,

malarz.

Poznań, Chwaliszewo 69.

Bukiet najciesniejszych powiastek dla śmiechu i zabawy

przez **Franciszka Xaw. Tuczyńskiego**

wyszłedł w trzecim pomnożonym wydaniu i jest do nabycia u niżej podpisanego. Cena 40 fen., z przesyłką franko 50 fen.

Książeczka ta, bardzo ciekawa, zawiera pomiędzy innymi następujące powiastki: I. Jak to Łuka czegoś szuka, historia znakomita, a tak dobra, wysmienita, — i tak ślicznie opisana, że ją codzień zawsze z rana, każdy Łuka czytać powinien. II. O Maćku junaku, co na haku swe dziecko powiesił i z tego się jeszcze nasmiawał. III. Pinkus zapakowany, powiastka chociaż żydowska, ale prawdziwa. IV. Kuba-opryszek, historia areciekawa, prześlicznym stylem opisana. V. Jak się to weseliło czasem skojarzy, komedia choć nie bozka, ale polsko-szwedzko-włoska. VI. O wodzie, uczony wykład dr. Wodowstręckiego, profesora akademii smorgońskiej, członka wielu towarzystw uczonych. VIII. Icyk Herszka i jego stare kapalusz. IX. Polowanie na głuszcę, historia prawdziwa, niezmyślona, choć złośliwa, którą nawet w Dębogórze leśniczy zaprzysiądź może, chociaż przytem nie był. VII. i X. Dowcipne zapytania i odpowiedzi na zapytania. Prócz tego wiele anegdot.

Fr. Chocieszyński, Poznań, ulica Wodna nr. 15.

FF. Margarynę

A. L. Mohra stolową funt po 60 fen.

gwar. czysty smalec f. po 40 fen.

wędz. okrasę wiejską funt po 60 fen.

poleca

(2771)

C. Wettklo

na Wildzie,
ulica Małgorzaty nr. 37.

w Poznaniu,
na Chwaliszewie nr. 6.

Telefonu nr. 426.

Przedsiębiorstwo golarskie

jest na sprzedaż. (2919)

Zgłoszenia przyjmuje

Jan Dutkiewicz,
Toruń, ulica Lubicka.

Berlińska

Pieniężna

loterya + czerwonego

Ciągn. 6 do 11 grudnia.
Główna wygrana: mk. 100000
w gotówce. (2868)

Losy oryginalne
po 3.30 mk. 11 losów
35 mk. Porto i lista urzędowa 30 fen. osobno.

I. Rosenberg, Berlin S.,
Kommandantenstr. 51.

Z dniem 1 stycznia 1898 szuka się do jednego z miejscowych handli drzewa

buchalterki i ucznia.

O łaskawe oferty uprasza się do ekspedycji „Wielkopolanina” pod l. 2917.

Dom. Gluchów p. Czempiń potrzebuje od 1 stycznia 1898 starszego pisarza gospod. z kilkoletnią praktyką. — Kopie świadectw, których się nie zwraca, należy nadesłać pocztą; przedstawienie osobiste dopiero na ządanie. (2757)

M. KANIASTY,

Poznań, Święty Marcin nr. 4.

Praktykuje od r. 1890.

Sztuczne zęby,
plomby i leczenie
bólących zębów.

Ceny nader przystępne. (2088)

Przyjmuje od godz. 8½—1 i od 3—6.

Na sprzedaż (2903)

Parcela z budynkami,
około 12 mórg ziemi z obsiewem.

Blizszej wiadomości udzieli

M. Grzeszkowiak

w Młodzikowie p. Sulęcinem.

Skrzydło fortepianowe,

używane, jest na sprzedaż przy ulicy Cybińskiej nr. 5 prł.

Panny do białego szycia na maszynie i ręką przyjmie zaraz **Depezyńska,** Tyline Chwaliszewo 22. (2896)

Do nabycia

w przeważnej części handli towarów kolonialnych drogerijnych i mydła.

Dr. Thompsona proszek mydlany



jest najlepszym a w użyciu (6450)

najtańszym i najdogodniejszym.

środkiem do prania na świecie.

Należy dokładnie uważać na nazwisko „**Dr. Thompson**” i znaczek ochronny „**Labędź**”.

Fabryka i magaz. fortepianów

Karola Ecke,

Berlin i Poznań.

Najtańsze źródło uznanych za najlepsze (2854)

PIANIN

z pierwszej ręki!!!

Żelazne ramy pancerzowe. Ton jak najpiękniejszy, największa trwałość.

14 złotych i srebrnych medali na wystawach.

Król. Pruski medal państw.

Wywóz do wszelk. części ziemi.

Pianina w lepszym gatunku już od 485 marek.

Skrzydła ze sławn. fabryk. **Harmonia** z najpiękniejszych niemieckich i amerykańskich fabryk, poczynsz od 75 mk. aż do 2000 mk.

Małe spłaty miesięczne.

POZNAŃ:

ulica Rycerska 39.

Reflektanci niech nie pominą sposobności, aby poprosić o nadesłanie cenników.

Szanownej Publiczności miasta

Poznańa polecam się jako

krawcowa domowa

do szycia sukien wszelkiego rodzaju. — Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja Wielkopolanina pod liczbą 2934.

Na przedmieściu Wielichowskim jest na sprzedaż z wolnej ręki pod bardzo korzystnymi warunkami skromne, dobrze utrzymane

gospodarstwo

25 mórg ziemi z dobrymi budynkami bez inwentarza. 900 talarów na hipotecę po 4½%. — Zgłoszenia kupna przyjmuje kupiec

Kalmus w Wielichowie.

Własność

moje w Szubinie, 4 morgi owocowego i warzywnego ogrodu, od 9 lat praktycznie prowadzonego, z wszelkimi zabudowaniami, z których jest dochodu przeszło 800 marek, mam zamiar sprzedać za 15,000 marek, 3500 mk. wpłaty; reszta podług umowy. Bardzo stosowne miejsce dla ogrodników.

Posiadłość tę gotów jestem wdzierżawić w danym razie.

Zgłoszenia przyjmuje (2945)

F. Staszak w Szubinie.

A. L. Mohra

FF

margarynę

równającą się w smaku i pożywności dobremu

masłu, poleca (1900)

funt po 70 fen.

H. Schultze,

ulica św. Marcina nr. 52.53.

Mam na sprzedaż

gościniec

z ogrodem, domem restauracyjnym, salą do tańca, kregielnią i stajnią we wielkim mieście. Cena 18000 tal. z ½ zaliczki. — O łask. oferty upr. się do eksp. Wielkopolanina pod l. 2918.

Utrzymanie pewne!

Piekarnia

w najlepszym położeniu Jerzyc, z dobrymi odbiorcami i odstawa mi dla wojska, natychmiast do odstąpienia. Dzierżawa tania.

Osobiste zgłoszenia do (2935)

Pacanowskiego,

Jerzyc pod Poznaniem

ul. W. Berlińska pod l. 37. I.

Handel wiktualny z nową

maglą jest zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja Wielkopolanina pod liczbą 2936.

UCZNIA,

syna uczeiw. rodziców, przyjmę zaraz lub od Nowego Roku do mego składu towarów kolonialnych, łakoci, cygar i t. d. (2920)

M. Szubert w Rogoźnie.

Nieruchomość

w Poznaniu, Chwaliszewo 73, jest do nabycia. Zgłoszenia bez współudziału agentów przyjmuje

B. Koltermann, (2939)

Poznań, W. Garbary 53, III p.

Panny, biegle w szyciu

staników na stałą pracę, zgł. się mogą do

szwalni przy ulicy Wodnej pod l. 9, II piętro. (2940)

Znajdą umieszczenie:

Bony frebl. P. służące.

Kucharki na 80 tal. (2731)

Pokojowe na 40—50 tal.

Gospodynie na 60 do 80 tal.

Piastunki na 40 t. i służące.

N. Ginter, nauczycielka,

Poznań, ulica Długa nr. 14.

Domin. Biskupice

(obwód poznański) potrzebuje od 1 stycznia 1898 r. (2904)

gospodyni

z skromnymi wymaganiami, dobrze gotującej, znającej się do kładnie na praniu i prasowaniu. Tylko dobre świadectwa będą uwzględnione, kopii świadectw nie odsyła się.

Zdatnego drukarza

(Schweizerdegen) potrzebuje zaraz (2944)

Antoni Rose.

Potrzebni od Nowego Roku:

Rządca gospodarczy

samodzielny na 300 rubli pensyi, wolną podróż i paszport, stanowiąc bardzo znośne i trwałe.

Pisarz gospodarczy

na 360 mk., natychmiast.

4 pisarzy

na 360 mk. od Now. Roku.

Panna-służąca

z krawiec. i biat. szyc. na 180 mk.

5 gospodyń

z gotowaniem na 200—210 mk.

KUCHARKA

do Berlina na wysoką pensyą do polsk. państwa natychmiast. Zgłosz. osobiste lub piśmienne z dołączeniem naznaka. (2943)

B. Rymarkiewicz,

Poznań, ulica Wiedeńska 3.

Zdatnych

czeladn. siodlarskich

przyjmie (2946)

J. Weiss,

mistrz siodlarski, ul. Wodna 16.

Sumiennego pomocnika na stałe zatrudnienie przyjmie zaraz lub od 1 grudnia r. b. cukiernia Mieczysława Kamińskiego w Mogilnie.

Potrzebuję od 1. 1. 98. (1916)

młodszego subiekta.

F. Byczek, Łobżenica (Łobsenz)

handel korzeni, żelaza i destylac.

Młodego, dobrze poleconego

pomocnika

biegłego ekspedyenta, przyjmie od 1-go stycznia 1898 roku do handlu towarów korzennych i destylacji. (2881)

Hipolit Kłós, Inowrocław.

Potrzebny jest: (2940)

Kucharz kawaler i osoba

znająca się na gospodarstwie i kuchni. Agencja **Fontowicza**

w Poznaniu, ul. Rycerska nr. 7.

Do większego majątku w pow. krotoszyńskim potrzebny od 1-go 12 1897 r.

elew gospodarczy

z odpowiednim wykształceniem szkół. (synowie właścicieli ziemskich mają pierwszeństwo) około 18—20 lat liczący, silny, trzeźwy i energiczny, za małym wynagrodzeniem i na wolne utrzymanie, albo **pisarz podwórzowy** z 1—2-letn. praktyką na 200 mk. pensyi i wolne utrzymanie.

Zgłoszenia z dołączeniem kopii świadectw i curr. vitae przyjm. ekspedycja Wielkopolanina pod liczbą 2941.

Służący

żonaty, którego żona zna się na kuchni i gospodarstwie domowym, znajdzie korzystną posadę od 1 stycznia 1897. Zgłoszenia z dołączeniem kopii świadectw do **Dom. Biedrowa** per Wróblewo. — Tylko ludzie porządni, dobrze poleceni, uwzględn. będą.

Paletot,

podszyty rosomakami i z kołnierzem z krymskich baranków jest do nabycia. Blizsze wiadomości w **cukierni Kirstena,** Wielkie Garbary 41.

Restauracya

z powodu zmiany stosunków właściciela jest na sprzedaż w bardzo dobrym miejscu i w najlepszym biegu. (2952)

A. Ostermann, ul. Mokra 2.

Kupna lub dzierżawy

gościńca

z największej 20 morg. roli, gdzie kościół i szkoła najchętniej, szukamy od 1. 4. 98. dla pieniędzy. reflektanta.

Agencja „JANUS“

(Brojerski & Gorzelańczyk)

Poznań, Św. Marcin 41.

Potrzebni od 1. 1. 98.

Bez wpisowego:

Pisarz gosp. kawaler do

dóbr na 80 tal. (2942)

Torfiarz żon. z kaucyą do

na dobry kontrakt. maszyny i kolejki

Włodarz żonaty z zaciężni-

kiem do większe-

go majątku.

Kołodziej żon. na 50 tal.

i deputat do nie-

mieckiego dworu.

Forczpan sam. na 50 tal.

i liberyą (kawa-

lerzysta) do niemieck. dworu.

O spieszne zgłoszenia uprasza

Agencja „JANUS“

(Brojerski & Gorzelańczyk)

Poznań, Św. Marcin nr. 41.

Potrzebni od stycznia:

Służący żon., którego żona ma

być gospodynią i gotować u 1

pana kawalera. Pensya 440 mk.

razem i wolne utrzymanie. **Ku-**

charz żon. obeznany z ogrodn-

ictwem na 70 tal. i deput. **Słu-**

żący kaw. na 100 tal. **Służący**

żon. do hrabiego na 100 tal. i dep.

Kucharz kaw. myśliwy na 100

tal. **Włodarz** samotny na fol-

wark. **Urządnik** kaw. na 700

mk. — Spieszne zgłoszenia do

AGENCYI (2947)

Jadwigi Szymańskiej,

zamężnej Niedzielskiej,

Poznań, ul. Piekary nr. 6.

Zaraz potrzebny **kucharz** re-